Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1895. Nr. 8.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

JEDYNY PRAWNY ORGAN

stronnictwa chłopskiego.

Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.

DLA CZŁONKÓW:

rocznie	1 złr. 60 ct.
półrocznie	— „ 80 „

DLA NIECZŁONKÓW:

rocznie	2 złr. 50 ct.
półrocznie	1 „ 25 „
Zagranicą rocz.	3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer	10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem. Rękopisów nie zwraca się. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu. Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Wybory.

Kochani Bracia! Przedstawialiśmy Wam czem są wybory i jakie są przepisy, co należy czynić, a czego się wystrzegać, jaki jest cel wyborców i czego mamy od naszych posłów żądać, a teraz jakich posłów mamy sobie upatrywać?

Naszem hasłem jest: *chłopów wybierać!* nasze tam są sprawy w Sejmie szczęśliwie rozpoczęte, więc nas tam potrzeba! nasza petycya czyli stronnictwo chłopskie musi tam być liczebnie silniejsze, bo my liczbą musimy zrobić nacisk na Sejm, aby wiedział i odczuł to, że są w kraju pilne, piekące sprawy, *„sprawy chłopskie"!* a więc koniecznie i jeszcze raz koniecznie musi do Sejmu wejść znaczna liczba chłopów!! To od Was bracia zależy i tylko od Was! bo choćby nie wiem jaki był nacisk, Wy prawo macie za sobą i własną wolę, czem który powiat jest, to się teraz pokaże. Macie prawo wybrać tego, kogo chcecie, a jeżeli nie wybierzecie tego kogo chcecie, to albo dlatego, że prawdziwie nie chcecie, czyli nie macie własnej woli, ale jesteście popychani lada wiatrem, jak trawa na bagnie, albo dlatego, że nie jednego chcecie, okazując brak rozumu brak łączności, zgody, dając się rozbić jak plewa za podmuchem wiatru, albo dlatego, że zbyt wielu podłych jest wśród Was, którzy przekupstwem dadzą się obałamucić, a niektórzy prostą zdradą, ofiarując na targ i licytacyę swój wpływ na współbraci, (czego mamy dowód w rękach, z jednego powiatu), który to rodzaj jest najpodlejszy ze wszystkich, bo jest spodleniem sumienia.

A więc kochani Bracia jeszcze jednego potrzeba nam do wyborów: *cnoty!* potrzeba nam roztropności, sumienności i dobrej a silnej woli. Potrzeba nam odrzucić precz swoje *ja!* a pamiętać, że wybory to sprawa współbraci, to sprawa ogółu, precz więc ze swojemi korzyściami, bo sprawa wyborów, to sprawa powszechna. Jeżeli chcesz być posłem, albo jeżeli będziesz wyborcą posła, pamiętaj o tem, że pełnisz, lub pełnić masz cnotliwy obowiązek, nie dla siebie, ale dla współbraci, dla Boga. Jeżeli Bracie masz ochotę być posłem, to pierwsza rzecz: nie myśl sobie, żeś ty jedynie zdolny, że lepszego nie ma nad ciebie, że wszyscy inni są mniej mądrzy, ale musisz powiedzieć sobie i współbraciom tak: jeżeli uważacie, że się Wam zdam na co, to dobrze, a jeżeli większość będzie za drugim, to i ja całą siłą poprę tego, kogo sobie życzycie. Oto jest cnota, bez której nie ma zgody.

Niech się Was dużo nie narzuca, bo przez zazdrość rozbijecie się i będzie Wam wstyd przed światem, a przez jedność i ustępstwo okażecie mądrość i cnotę. Wy zaś Bracia, co będziecie wyborcami, macie stanąć twardo przy jednym, a mianowicie przy tym, za którym będzie większość, mając jedno tylko na myśli, aby wyszedł kandydat po myśli ogółu.

Zapytacie: a jak gdzie lud chce kandydata z innego stanu, to co?

Jeżeli taki kandydat zdobył sobie prawdziwe

sumienne, a nie kupione zaufanie, jeżeli kandydat jest prawdziwym stronnikiem chłopskim, godzi się na program chłopski i okazał się takim i lud dał mu zaufanie, bo jest i dobry katolik i stawał po stronie chłopskiej i jest pewność, że w Sejmie stanie po stronie chłopskiej i nie da się ani zastraszyć, ani zbałamucić, to czemu nie? i owszem, wszystko zależy od woli Waszej, może nawet być bardzo pomocny i pożyteczny w Sejmie, ale nie trza się dać złapać na ładne słówka. Nasze hasło zawsze: *Chłop posłem chłopskim!* Stanisław Potoczek.

Majątek gminny, drogi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Czasy się zmieniają, więc i ustawy zmieniać się powinny, a zmienią się wtedy, gdy się o to będziemy dopominać. Narzekanie na nic się zda, ono nam nic nie pomoże, tylko ja radzę, że co kto ma na myśli o którejkolwiek ciążącej ustawie, niech pisze o tem, drugi znów może poda sposób jakby to powinno być, echo to odbije się w uszach naszych posłów, a ci się dopomną o tę, a tę zmianę.

Ja podług mej myśli omówię niektóre sprawy i tak:

Użytkowanie majątku gminnego.

Każda gmina posiada jakiś majątek a tem są: pieniądze, grunta, lasy, pastwiska i inne.

Z majątku gminnego powinien każden człowiek w gminie coś posiadający korzystać, ale się gdzie niegdzie inaczej praktykuje.

Pieniądze gminne zwykle dają korzyść wszystkim, bo oprócz szukających kredytu korzystają i inni znów ze składających się procentów.

Grunta znów wydzierżawiają, a z zebranego grosza korzysta także cała gmina. Gdzie tak nie jest, potrzeba naprawić zaraz.

Przy lasach można by się trochę zastanowić, bo gdzieniegdzie lasy gminne tak są wyniszczone, że kija do podpierania trudno w nich znaleść, każdy czuł się wolnym rąbać aż wyrąbali ze szczętem.

Podług mej myśli, gdzie lasy są jeszcze duże, powinni taką gospodarkę prowadzić, żeby nigdy lasu nie zniszczyć. Rozdzielić las na tyle części, że gdy się po jednej każdego roku rąbiąc wyrąbie, już inny las na najpierw wyrąbanej części będzie dorosły. Co zaś do równego podziału lasu pomiędzy obywateli, należy się zastosować podług opłacanych podatków, jak zaś postąpić, czy obdzielić drzewem lub też ze sprzedaży tegoż uzyskanemi pieniądzmi, zależy to od stosunków miejscowych. (Nie wszędzie bowiem potrzebują drzewa, mają w niektórych okolicach gospodarze własne lasy).

Pastwiska gminne stanowią niezaprzeczenie najwięcej majątku gminnego, a tu można powiedzieć dzieje się najwięcej niesprawiedliwości przy używaniu.

W niektórych gminach są rozległe *błonia* (w równiach), lub mniejsze ogrodzone *pastwiska* (górami), korzysta z nich ten, co ma najbliżej wypędzić bydlę, ale ten co mieszka gdzieś na drugim końcu wioski nie może z powodu wielkiej odległości, wcale z pastwiska korzystać. Ten co mieszka blisko, wypędza nawet trzodę chlewną i gęsi, co się przyczynia do zanieczyszczania pastwisk.*)

Są także i takie gminy, jak n. p. Złota w powiecie brzeskim, która niegdyś miała środkiem wsi koło płynącego strumyka pastwisko, ale przytykający do niego właściciele każden sobie rzeczone pastwisko zagrodził i do swego przyłączył, zacierając tym sposobem wszelki ślad dawnych granic, co jest szkodą dla innych członków gminy.

Ja myślę, że Władze w to powinny wglądnąć, wysłać geometra, któryby podług starych map pastwisko odciął, granice wytyczył i oddać takowe do użytku całej gminie.

Ale jak już wyżej powiedziałem, że każden nie może użytkować pastwiska z powodu oddalenia, najlepszą przeto byłoby rzeczą, ażeby każden od sztuki wypędzanych na paszę bydląt opłacał odpowiednią należytość, a ze zebranych przez to pieniędzy każden podług podatku ma korzystać. Gdzie zaś są pastwiska gminne przytykające do innych, najlepiej każdemu, do czyjego pastwiska przylega wydzierżawiać rocznie, a uzyskaną kwotę obrócić na ogólny użytek wsi.

Nie mówię ja tu o tem, żeby uzyskanemi z majątku gminnego funduszami co rok obdzielać i rozrachowywać, ale można je składać, a nawet wypożyczać, a gdy przyjdzie na gminę jaka większa danina, jak n. p. budowa kościoła, szkoły, poprawa jakich budynków gminnych wtenczas można tego funduszu użyć i każden by się przekonał, jakie to jest dobrodziejstwo, a równie i sprawiedliwie rozłożone.

W każdej gminie jest także jakiś *fundusz* ubogich, do funduszu tego wpływają kwoty najwięcej z kar nałożonych przez c. k. Sądy powiatowe na członków niektórych gmin, powinnyby sobie i urzęda gminne wziąść sobie to za cel, ażeby gdy kto na jaką karę zasłuży, zasądzić go i ściągnąć także na fundusz ubogich, a nie tak jak dotąd zwykle za swoją fatygę.

Obudźcie się gminy, zażądajcie rachunku z wójtów, gdzie ten się obraca, co był do tego czasu, a starajcie się, ażeby on przyrastał z każdym rokiem, a nie będzie tyle narzekania, gdy przyjdzie sprawić pogrzeb jakiemu biedakowi lub zapłacić koszta szpitalne lub szupasowe, gdy się i to czasem przytrafi.

Wspomnę także o ustawie drogowej, która teraz tak jest uciążliwa, że dalej cierpieć jej nie można. Drogi wszędzie złe, że Boże ratuj przejechać w nocy lub po deszczu, w zimie śniegu nie ma kto odwalić, każdy powiada, nie pójdę odgarnywać, bo ja szarwark odrobił.

*) Są i takie parcele, które otoczone gruntami kilku gospodarzy, tylko przez tych gospodarzy od wieków wspólnie były używane i na tej podstawie zaliczone zostały do pastwisk gromadzkich, są to więc pastwiska gromadzkie, a nie gminne, tj. nie należą do całej gminy.

Szarwark jest wielce uciążliwym dla komorników, którzy tyle muszą odrabiać co i gospodarze.

Najlepiej byłoby, aby za podstawę do prestacyi wziąć opłacany czysty podatek, nie odrabiać prestacyi w naturze, ale przypadającą należytość przy podatku zapłacić, a za tę zarząd drogowy potrafi drogi doskonale obrobić.

Mówię to, bo jestem przekonany, że gdy w naturze szarwark się odrabia, to 10 ludzi nie zrobi tyle, co za pieniądze zrobiłoby czterech, dni wychodzą, a roboty mało i źle postępują, drogi przez to są złe. Drożników powiatowych teraz przybywa coraz więcej, jeszcze żądają, aby w każdej gminie był drożnik gminny. Otóż ja powiem, że w gminie drożnik jest bardzo potrzebny, na co? osądźcie sami. Ja mówię ogólnie, że gminny drożnik jest potrzebnym do utrzymania porządku na drogach, ale co się tyczy powiatowych drożników, to jest marnowanie grosza na pensye dla nich, pytam się, co oni do tego czasu zrobili dobrego z drogami? chyba to, że je zaniedbali bardziej jak dawniej były.

Mojem zdaniem jest potrzebny w każdym powiecie jeden lub dwóch, ale nie więcej drożników, ale ci mają być zdolni, żeby mogli energicznie doglądać drożników gminnych i wszystkie drogi w powiecie parę razy do roku doskonale obejrzeć.

Omawiając te sprawy podług swego rozumu, ośmielony wezwaniem Szanownej Redakcyi, która mówi, że daje każdemu głos w naszym piśmie, oczekuję zarazem zdania innych, którzy może inne i lepsze mają zapatrywania.

Dziękując wielce Szan. pp. Potoczkom za dotychczasowe interesowanie się sprawami naszemi, życzę im by i nadal trzymali się raz rozpoczętej pracy, oraz pozostaję z najgłębszym szacunkiem **Michał Nita.**

Złota 24. lutego 1895. p. Czchów.

„Kółko myśliwskie."

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 4. szan. czasopisma *„Związku chłopskiego"* znajduje się artykuł członka stronnictwa chłopskiego ze Słotwin, podpisany przez A. Kreniny. Ponieważ korespondencya ta po części niezgodną jest z rzeczywistym stanem rzeczy, po części zaś zupełnie rozmija się z prawdą, sądzę więc, że z ogólnym pożytkiem będzie, gdy sprawa ta dokładnie przedstawioną zostanie. W roku 1894. zostało w Krynicy na podstawie przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzonych statutów, przez ludzi dobrej woli zawiązane Kółko myśliwskie, którego celem jest ochrona i podniesienie zwierzostanu użytecznej zwierzyny, a zatem podniesienie jednej gałęzi gospodarstwa krajowego, która u nas niestety dotychczas leży prawie zupełnie odłogiem. Prawdą jest, że Kółko myśliwskie zadzierżawiło polowania od Powroźnika do Maciejowy, które poprzednio czy to przez obszary dworskie czy też przez pojedyncze osoby różnych stanów dzierżawione były. Natomiast nieprawdą jest, aby w skutek tej dzierżawy włościanie narażeni zostali na znaczne szkody wyrządzone przez dziką zwierzynę, ponieważ jak poprzednio powiedziano według regulaminu Kółka myśliwskiego, tylko zwierzyna użyteczna ochranianą być ma, natomiast tępienie szkodników jak lisów, wilków, dzików, tchórzy, kun i. t. d. we wszystkich rewirach przez Kółko myśliwskie dzierżawionych, jest członkom nietylko dozwolone ale nawet zalecone, z czego też Ci w granicach ustawę dozwolonych w zupełności korzystają. Że przy zawiązaniu Kółka myśliwskiego miano na względzie nie własną przyjemność lub zysk, wypływa dosyć jasno z tego, że światlejsi włościanie jak Gromusiak, P. Misiaczek i inni nietylko oddali swe polowania Kółku myśliwskiemu, ale nawet ostatni z wymienionych z obowiązał się sam i nadal uiszczać przypadające za jego polowanie raty dzierżawne. Z powyżej przytoczonego jasnym jest, że autor podanego artykułu lepiej by zrobił, gdyby zamiast uskarżać się, że włościanie na lichej górskiej glebie osiadli, muszą z powodu szkód wyrządzonych przez dziką zwierzynę wychodzić w zamorskie kraje, przystąpił jako członek do Kółka myśliwskiego, gdyż w tenczas miałby rzeczywiście możność ochraniania swej gminy od szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę, na podstawie regulaminu Kółka myśliwskiego, który tępienie tejże tak na polowaniach luźnych jak i ochotniczych zaleca, a tym samym przyczyniłby się po obywatelsku do podniesienia ogólnego dobra i dobrobytu, a nadto niebyłby rozminął się z prawdą. Zarząd Kółka myśliwskiego byłby bardzo zadowolnionym, gdyby w gronie swym posiadał więcej prawych i szacunku godnych włościan z obszarów przez niego dzierżawionych, ponieważ przez to byłby w możności skuteczniej ochraniać użyteczną zwierzynę, więcej tępić szkodników i lepiej czuwać nad wykonywaniem regulaminu i ustaw obowiązujących. Czy wydzierżawienie dzisiaj polowań gminnych pojedynczym włościanom jak sobie tego życzy autor artykułu, a nie stowarzyszeniom takim jak Kółka myśliwskie byłoby dla podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego korzystniejszym, czy też przez to nie przyprowadziło by się w bardzo krótkim czasie zwierzostanu użytecznej zwierzyny w kraju do takiego upadku w jakim znalazły się rzeki nasze, które mimo wieloletniej usilnej pracy Profesora Nowickiego i Towarzystwa Rybackiego dotychczas należycie zarybione nie są i czy przez to w naszym biednym kraju nieupadła by znowu jedna gałęź gospodarstwa dobrobytu krajowego, nato prawdopodobnie lepiej odemnie odpowiedzieć będzie mogła Szanowna Redakcya. Z poważaniem

A. Nitribitt
członek zarządu Kółka myśliwskiego.

Przypisek redakcyi. Dobre zamiary Kółka myśliwskiego ochrony zwierzyny, nie przeczą faktom podanych szkód przez dziką zwierzynę. Jeżeli przystąpienie do Kółka myśliwskiego może złemu zaradzić, to prosimy Szan. p. inżyniera o łaskawe przysłanie nam statutu, a wtedy postaramy się o rozszerzenie tego pożytecznego sposobu, aby i inni włościanie tak samo łączyli się w Kółka.

Polowanie z nagonką, nie na dziczyznę, ale na kieszenie chłopów.

Jeden z członków *„stronnictwa chłopskiego"* opisał nam, jak odbywa się na jarmarku kupno i sprzedarz bydła rogatego, a spryt żydków nazwał polowaniem, bez licytacyi i bez karty na broń. Rozumie się, że takie polowanie wielkie szkody wyrządza, bo sprzedającym wyrywa z kieszeni piątki a nawet dziesiątki.

Gdy mój znajomy Jan Biernat opisał to polowanie w pojedynkę, ja znowu opiszę, jak ono się odbywa z nagonką. Rzecz dzieje się na jarmarkach w Galicyi zachodniej na korzyść spółki handlarzy trzodą chlewną, a może tak samo dzieje się i gdzieindziej, to jednak boleśniejsze, że ci, którzy nagonkę urządzają, lub w nagonce udział biorą, są nasi bracia Polacy z miasteczek.

Biedny chłopek przez kilka miesięcy razem ze swoją żoną z dziećmi lub czeladką chodził około wieprzusia albo świnki. Nieraz to stworzenie brali do swojej izby, by im w chlewiku nie zmarzło. Co święta ziemia przyniosła, pchali w to stworzenie, by je utuczyć i potem sprzedać i mieć kilka reńskich na różne wydatki. Jeden chce za to opłacić trochę długu, który go gniecie, drugi chowa na podatek i na wydatki przy gospodarstwie, inny chce sobie coś nowego kupić, by zimna nie cierpieć i między ludzi módz się pokazać, a osobliwie mieć w czem wyjść do kościoła, bo to ostatnie jest szczytem marzeń dla naszego chłopka.

Otóż jest upasiony wieprzuś albo świnka. Gospodarz ze swoją żoną uradzili sobie, żeby wziąść na jarmark i sprzedać, może dadzą choć 50 złr.

Po różnych kurowodach przywieźli nareszcie do miasteczka. Zaraz zbiega się kilku niby to kupców, oglądają, pytają ile za to? Rozumie się, że wszyscy zmówili się, by dać n. p. 40 złr. i ani centa więcej nie postąpić.

Kiedy się jarmark rozpoczął, przychodzi jeden z tych naganiaczy i poczyna targować. Chłopek trzyma się mocno przy 50 złr. Naganiacz obiecuje 40 złr. i czeka. Na to przychodzi drugi, oglądą jeszcze raz i obiecuje tylko 35 złr. i odchodzi. Przychodzi potem trzeci naganiacz i jeszcze lepiej poczyna oglądać, a oglądnąwszy, poczyna ganić, i mówi „a dyć ten wieprzek węgrowaty, nie warta więcej jak 30 złr."

Chłopek słysząc to i owo, poczyna się mieszać, traci odwagę i jeżeli jeszcze grosza tak prędko nie potrzebuje, bierze wieprzka do domu i myśli sobie: „zły dziś jarmark, może następny będzie lepszy, mam jeszcze czem chować, pochowam jeszcze do następnego" i bierze swoją chudobę do domu.

Jeżeli zaś pieniędzy gwałtem potrzebuje, co podobno najwięcej się zdarza, tedy sprzedaje za co może.

Naganiaczom poszczęściło się, naładowali kilka wozów trzody chlewnej i wiozą do tych, u których na usługach stoją. Po drodze mają karczmy, w których na rachunek spółki mogą jeść i pić według woli. Koszta podróży mają zapłacone. Trochę naziębli, zagrzali się, lub deszcz ich polał, ale też za to każdy z nich od spółki otrzymuje wynagrodzenie tygodniowo od 8—25 złr. w miarę sprytu, jakiego umieją używać, by jak najtaniej kupić.

Lecz kochanym braciom muszę wytłómaczyć, dlaczego taki proceder nazwałem polowaniem z nagonką? Oto raz wyszedłem sobie po pracy na przechadzkę, by odetchnąć świeżem powietrzem. W tem z pól usłyszałem przeciągłe krzyki. Zwróciwszy oczy w tę stronę, skąd krzyk mię doleciał, zobaczyłem mnóstwo ludzi, którzy w oddaleniu co 10 albo co 20 kroków, jeden od drugiego szli przez pola. Usłyszałem też strzelanie w tej stronie, ku której ścieśniało się koło owych ludzi. Dowiedziałem się potem, że to było polowanie z nagonką, że naganiaczy było coś blisko 100, że każdy z nich dostał za cały dzień brodzenia po śniegu po 20 centów, że było kilku panów, którzy zabili aż 40 zajęcy.

Więc pomyślałem sobie, a toć to w sam raz tak samo odbywa się polowanie na piątki i dziesiątki z kieszeni naszych biednych ludzi, gdy chcą sprzedać wieprzusia albo świnkę. Bo i tu kilku panów zmówiło się i zawiązali spółkę i najęli sobie naganiaczy czyli trejberów, by im zwierzynę zaganiali. Wyobraźmy sobie, że tych naganiaczy jest 100, a zaraz wyrachujemy, jaka krzywda dzieje się biednym ludziom, bo ci naganiacze tygodniowo dostaną od 800 do 2500 złr. co znowu rocznie uczyni od 41.600—130.000 złr. A z czyjejże to kieszeni takie kolosalne sumy idą na tych naganiaczy? Czy może owi panowie ze spółki są tak wspaniałomyślni, że im ze swego dają? O nie! Nałowili oni dosyć piątek i dziesiątek, to naganiaczom mogą jakąś cząsteczkę dać i podróż im zapłacić i wszystek napitek razem z przekąską za nich zapłacić!

A to dopiero może w tych kilkunastu miasteczkach które bliżej są głównej siedziby owej spółki, jeżeli podobna nagonka odbywa się po całej Galicyi, toć krzywda biednego ludu dojdzie do 1 miliona złr. rocznie, na samej trzodzie chlewnej.

Czy nie możnaby jako bronić się od tej krzywdy? Gdy coś kupić chcemy, to nikt inaczej nam nie sprzeda, tylko na miarę albo na wagę, czy to kilo mięsa lub słoniny, czy też kawałek sukna i my też już na miarę albo na wagę sprzedajemy wiele rzeczy drobniejszych, *a tylko na ślepo sprzedajemy to, co większą przedstawia wartość t. j. bydlęta i trzodę chlewną*. Bracia drodzy tak być nie może. Bo jakże kto na oko ocenić potrafi, ile wart na zabicie ten byczek albo ten wieprzek. Inna rzecz do chowu, *ale gdy coś sprzedajemy na rzeź, to powinna być waga, a wtedy nie damy się oszukać ani krzywdzić*, bo będziemy wiedzieć, to bydlę lub ten wieprzuś waży tyle a tyle, po gazetach piszą, że za 100 kilo żywej wagi we Wiedniu płacą tyle a tyle, więc też będziemy wiedzieć, ile żądać. *Na każdym targu powinna tedy być waga* — i trza na wagę sprzedawać, jak to robią Niemcy.

X. z pod Wadowic.

Głowienka. gazetki, oświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ośmielam się do was napisać parę słów, bo czytam „*Związek chłopski*“ i bardzo mnie zajmuje nie jedno. Czytam (bo sobie wypożyczam) czasem i „*Przyjaciela*“ „*Wieniec i Pszczółkę*“ a czasem i „*Nowy Dzwonek*“ i zastanawiam się nie nad jednym punktem, bo się muszę wyrazić, że sobie wybieram, którą mam sobie gazetkę zaprenumerować na przyszłość i jużem się zgodził ze sumieniem, że będę zawsze prenumerował „*Związek chłopski,*“ bo ta gazetka idzie prostą drogą i pisze prawdę i nie obłudnie, a widać z waszego umysłu, że stoicie o dobro ludu wiejskiego, za to będziecie mieli od Boga nagrodę, a od ludzi pochwałę, bo na to zasługujecie. A zatem przysyłam wam prenumeratę za rok 1894., 1 złr. 60 ct. i proszę o dalsze przysyłanie mi gazetki na rok 1895, bo choć ja nie jest rolnik, tylko mały zagrodnik, ale jak potrzebna oświata rolnikowi, to potrzebna i zagrodnikowi*) bo dzisiaj biada żyć na świecie takiemu, co nic nie wie, co się w świecie dzieje.

Nie będę się rozpisywał więcej, bo jeszcze nie mam tej śmiałości i odwagi. Zjednałem Wam jednego czytelnika**) i proszę mu wysełać gazetkę pod adresem: Franciszek Czekaj mł., Głowienka, ostatnia poczta Krosno.

Panu Bogu was wszystkich polecam w opiekę

Markiewicz.

Marcinkowice dnia 25. lutego 1895.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Miły „*Związku*“ od początku założenia tego Towarzystwa chłopskiego nie odstąpiłem cię ani na jeden krok, wszędzie śledzę drogi, któremi przechodzisz i przekonałem się, że twoje ślady dosyć są sprawiedliwe, poważania godne twoje postępowanie w sprawach naszych chłopskich, któremi się opiekujesz.

Miałem już dawno zamiar odezwać się w naszym kochanym „*Związku,*“ ale chciałem lepiej poznać sprawę kłótni z redaktorem „*Nowego Wieńca*“. Siadłem, przeglądam stare Nra „*Wieńca polskiego*“ i „*Przyjaciela Ludu,*“ wpadła mi na oczy taka sama kłótnia redaktora „*Wieńca polskiego*“ z redaktorem „*Przyjaciela Ludu,*“ jaka odbywa się teraz z naszym kochanym „*Związkiem,*“ tylko jest ta zmiana w tamtej kłótni, że rozchodziło się Stojałowskiemu o to, bo redaktor „*Przyjaciela Ludu*“ nie jest katolikiem, zaprzeczał mu przystępu do włościan, mówił jeżeli Wysłouch wyzna publicznie Wiarę św., to on pójdzie z nim ręka w rękę.

Gdy za staraniem Szan. posła Stanisława Potoczka zawiązał się „*Związek chłopski*“ z programem Wiara św., poszanowanie narodu, równa miarka itd. dalej Stojałowski wychwalać redaktora Wysłoucha, nie żądał publicznego wyznania od niego, że jest katolik, a zwrócił czyli uderzył na „*Związek chłopski*“ i dlatego, że program nie był dla obu redaktorów stósowny. Panu Wysłouchowi nie do gustu punkt 1. Wiary i kościoła, ks. znów Stojałowskiemu punkt 4. i Zarząd naszego „*Związku*“ i uderzył z całą siłą w początku na Potoczków, a później na cały „*Związek.*“

Nasza gazetka nie jest na to, aby się zajmować kłótniami, bo my mamy inne piekące sprawy. Wybory na karku, temi potrzeba się zajmować, nie zapełniać całych stronnic w gazetkach samemi kłótniami i oszczerstwami takich ludzi, którzy złego nic nie popełnili, jak to robi „*Wieniec*“ i redaktor jego. Ja was proszę na Boga do zgody, bracia do zgody!

Zgody, zgody, miłości bratniej kochani bracia, nasze hasło: Wiara, Bóg, Ojczyzna, pod tym sztandarem musimy pracować dla podniesienia biednego ludu.

W końcu pozdrawiam Szanowną Redakcyę naszego „*Związku*“ i proszę nie odpowiadać na żadne brednie, któremi miotają źli ludzie, niech oni piszą co chcą, trzymajmy się przypowieści Chrystusa Pana, kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.

Pozdrawiam was Szan. Czytelnicy „*Związku*“, którzy pisujecie do naszej gazetki i oświecacie innych ciemniejszych, nie żałujcie kawałka papieru, donoście nasze potrzeby, rozszerzajcie naszą gazetkę, bo ona nam jest doradczą w naszej potrzebie, łączmy się i zachęcajmy, jak najwięcej zbierajmy członków do „*Związku*“ naszego.

Jan Bąk *Członek „Związku stronnictwa chłopskiego.“*

„Bracia zgoda, bo będzie biada.“

Przykro mi bardzo jak wyczytam w jakiej gazetce ludowej, że swoi na swoich płaczą. Już mię nie dziwi jeżeli czytelnik „*Krakusa* albo *Niedzieli*“ czepi się do czytelnika „*Przyjaciela ludu*, albo *Wieńca* i *Pszczółki*“, albo „*Związku chłopskiego*“, ale jeżeli z tych ostatnich trzech pism występuje jedno przeciw drugiemu, to nie pojmuję dla czego, bo ja widzę, że dążność prawie jedna, tylko inna droga, a przez takie płakanie robią się partye i występują jedni przeciw drugim o później z tego wychodzi niekorzyść i szkoda dla całego kraju. Wiecie sami kochani bracia wiele my mamy do zwalczenia, a osobiwie którzy już porozumieli a co rzecz chodzi, najsamprzód z tymi co się siłą, mocą wdzierają nam być opiekunami, potem z naszymi braćmi, którzy jeszcze nie rozumieją o co rzecz chodzi i że się łakomią na kiełbasy i obiecanki i t. d. a takich jest większa siła, jak tych oświeceńszych i łatwo ich na przeciwną stronę przeprowadzić. Przeto bracia włościanie i mało mieszczanie wzywam was wszystkich z poczucia miłości i godności chrześciańskiej i obywatelskiej organizujmy się wszyscy razem, wiążmy ogniwo do ogniwa i twórzmy jeden łańcuch, bo dążność mamy wszyscy jednę, czy ci, co czytają „*Związek chłopski*“, czy „*Przyjaciela*“, czy „*Wieniec* i *Pszczółkę*“, nie upadajmy jedni na drugich, bo i tak nie dużo nas jest takich, którzy się zajmują oświatą, a jeżeli czasem, który z nas ma inne przekonanie, to mniejsza oto, byle miał jedną dążność.

---

*) My pod tym względem żadnej różnicy nie robimy, bo jedna jest nasza sprawa, a rolnik i zagrodnik, to wszystko jedno, tylko idziemy za słusznością.

**) Bóg zapłać! Podajemy do Zarządu, aby Was wpisał na członka „*Związku stronnictwa chłopskiego.*“

Teraz jest na czasie robić komitety przedwyborcze, pisać odezwy do wszystkich braci w Chrystusie, bez różnicy, jakie czytają gazety i pisma, a na kandydatów stawiać światłych włościan albo mało mieszczan, byle miał stały i nieskalany charakter i nie był lizoniem i lokajem niczyjem, zaprzestać raz na zawsze podnosić osobiste sprawy i nikogo nie zaczepiać, tylko w cichości i spokoju pracować dla dobra ogółu.

Weźmy się wszyscy do kupy a osobliwie teraz abyśmy sobie mogli bez przeszkód wybrać światłych chłopów do sejmu, bo przez rozdwojenie nic nie zrobimy tylko sobie poszkodzimy, bo w zmąconej wodzie dobrze ryby łowić, bo jak my sami sobie nie będziemy radzić i pomagać, to z pewnością nam nikt inny nie poradzi i nie pomoże, bo przez cudzych posłańców wilk nie był syty. Otóż Bracia wszyscy do wspólnej pracy i zgoda, bo inaczej będzie biada.

Ściskam was wszystkich i całuję, wasz brat

Józef Sytnik, *z Trembowelskiego.*

Szanowna Redakcyo „Związku chłopskiego“.

Pierwszy raz zdobędę się napisać parę słów do braci włościan i czytelników tegoż pisemka, bo jako członek tegoż wyczytałem dużo doniesień od braci, więc też i ja piszę moje zapatrywanie, za temat biorę nadchodzące wybory i opowiem wam przypowieść, do wiadomości tych, co przy wyborach podle sobie postępują.

Jeden gospodarz trafem szczęścia wykopał skarb złoty i schował go w dębie tak podobnie jak i my otrzymaliśmy konstytucyę czyli prawo żebyśmy o sobie radzili, co jest niby skarb wykopany. Ufny w szczęście swoje gospodarz zaczął hulać, jeść, pić i skarb ten trwonić, zamiast go na pożyteczne rzeczy obracać, tak jak się to trafia przy wyborach.

Gdy więc ten gospodarz tak hulał i czuł się majętnym, bo miał skarb w dębie schowany, dotknęła go sprawiedliwość Boża i wezbrały wody, dęba poderwały i uniosły w świat a gdy tenże na wezbranej wodzie płynął uchwycili go biedni ludzie mąż i żona a gdy takowy rżneli na paliwo, dostali skarb i Panu Bogu za tenże dziękowali i kupili sobie gospodę zajezdną i żyli szczęśliwie.

Gdy hulaka poszedł do dęba, by zaczerpnąć skarbu na dalszą hulatykę przeraził się bo z dęba ani śladu nie zostało, więc nie pozostało mu nic innego jak tylko wziąść torby żebracze i iść w świat na żebry, a gdy się tak włóczył trafił do tej gospody na noc i prosił o nocleg gdzie go też przyjęto, a gdy się go wypytali co go do takiej nędzy doprowadziło, a powiedział całą przygodę swoję, gospodarze gospody spojrzeli po sobie, uznali, że jego pieniądze z dęba zabrali i obmyślili środek, aby mu dopomódz, a że gospodyni na tedy piekła chleb, wsypała w jeden bochenek dużo dukatów i tenże dała dziadowi na drogę. Nie uszedł daleko od tej gospody, jechał pan powozem i kilka psów było uwiązanych w tyle. Lokaj widząc dziada, że ma bochenek chleba, pyta czyby nie sprzedał dla psów, co też dziad za parę groszy ten chleb sprzedał i poszedł dalej, a pan zajechawszy do tej gospody, kazał dać mleka dla psów i dał bochenek lokaj, aby chleb wdrobić. Gospodyni poznała bochenek, zabrała go, a inny psom dała, więc dziad tułał się dalej o żebraczym chlebie. Tak i was małoduszni wyborcy Pan Bóg ukarze i srebrniki zebrane przy wyborach na marne Wam wyjdą.

Członek „Związku“.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Rada państwa zajmuje się ciągle reformą podatków. Ks. Kopyciński wykazywał w kole polskim, że nowy sposób podatków nie przyniesie spodziewanych ulg ludności. Reforma wyborcza jest ciągle jeszcze obmyślona i nie mogą z tem przyjść do końca.

Wiedeń. Mówią, że komitet obradujący nad reformą wyborczą miał się zgodzić na jeden projekt, że większość zgadza się już na taką reformę, inni twierdzą, że jeszcze nie może przyjść do porozumienia. Zasadnicze podstawy tego projektu streszczają się w 6 punktach, a to:

1. Obecnie istniejący system wyborczy pozostaje i nadal obowiązującym, a nadto utworzoną będzie jeszcze piąta kurya wyborcza.

2. Nowa ta kurya wyborcza składać się będzie z dwóch ciał wyborczych.

3. Do pierwszego należeć będą wszyscy opłacający podatek bezpośredni niżej 5 złr.

4. Do drugiego ciała wyborczego należeć będą robotnicy przemysłowi, którzy są zarazem członkami kas chorych.

5. Skutkiem wprowadzenia tej nowej ustawy wyborczej, ilość mandatów poselskich powiększy się.

6. Do rządu należeć będzie oznaczenie i podział okręgów wyborczych.

O reformie *prawa karnego* i *procesu cywilnego*, tudzież o reformie *podatkowej*, (która nie przyniesie pono wielkich ulg rolnictwu) napiszemy pózniej,

Cieszyn. Proces przeciw redakcyi „*Wieńca i Pszczółki*“ zakończył się nie pomyślnie dla podsądnych. Sprawa toczyła się głównie o napisanie i rozszerzenie broszury „Bogiem a prawdą“ i „Ostatni zamach.“ Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził ks. Stojałowskiego na 4 miesiące, Pannę Helenę Hempfel tudzież pana Józefa Szpytko na miesiąc aresztu.

Karwina na Morawie. Z powodu wybuchu gazów w kopalniach węgla zginęło znów wielu robotników. Jeden z posłów słusznie upomniał się w parlamencie, że gdzie tak częste zdarzają się wypadki zagrażające życiu ludzkiemu, tam przedsiębiorstwo powinno być zamknięte.

Najlepiej wszystkie kopalnie powinien wziąść rząd na siebie tak samo jak wydobywanie soli, czyli powinien takie przedsiębiorstwa prowadzić na rzecz państwa.

Rzym. Ojciec święty Leon XIII. orzekł, że ustawy węgierskie o ślubach cywilnych sprzeciwiają się dogmatom katolickim.

Brazylia. Wyjazd do Brazylii nie jest na razie korzystny, bo (jak wysłany do Udine i Genui delegat donosi), rząd brazylijski nie przewozi emigrantów do okolic, gdzie

są dobre ziemie, ale potrzebuje robotników do plantacyj kawy. Tam dostaje robotnik chałupkę, ogródek koło domu, 1 złr. rocznie zapłaty i procent od zebranej kawy. Ktoby chciał osiąść na roli, albo szukać innego zajęcia, musi jechać na swój koszt, a do stanu *Parana* przystęp ma być utrudniony z powodu rewolucyi.

Tak donoszą dzienniki — ale na tem nie powinno się skończyć, bo coś trzeba zrobić z tą ludnością, która nie chce w kraju umierać z głodu, trza ją gdzieś pokierować.

Wiadomości z kraju.

Co słychać z rewizyą katastru? Jeżeli ma się coś robić, niech się robi jak należy, nie aby się zbyć — jeżeli JE. p. Minister powiedział, że nie ma pieniędzy na przeprowadzenie rewizyi, to było to całkiem zaniechać, a nie jakieś ustanawiać komisye krajowe, kiedy na miejscu nic się nie robi. Geometra woła wójtów do siebie, „a co wójcie jak ta u was kataster? Macie co do powiedzenia?„ „A cóżby panie — trza płacić podatek bo trza“ (powiada wójt). Więc nie macie nic do zarzucenia — podpiszcie“. Czy ten ma być sposób prostowania grubych usterek katastru? Czy to ma być zapowiedziana rewizya z urzędu przy współudziale wójtów i rzeczoznawców gminnych. Nie wiemy?

Na oddziale przemyskim towarzystwa gospodarskiego, p. Górski wniósł rezolucyę, żeby towarzystwo udało się do rządu o pouczenie gmin, jak się ma odbywać rewizya katastru — tymczasem inni ten wniosek odrzucili, dlaczego — czy rewizya katastru ma się odbyć w tajemnicy?

Wiec w Białej urządzony staraniem towarzystwa demokratycznego lwowskiego był liczny, omawiano wiele punktów programu chłopskiego, w końcu był wniosek o *powszechnym głosowaniu* — ale miał jeszcze coś takiego, co jeszcze nie bywało, p. Reger socyalista wyłożył chłopom program socyalny o wspólności ziemi jako jedynym sposobie dla chłopa — wprawdzie nie zgodzili się na to ani p. Lewakowski, ani p. Stapiński, ale to samo, że ktoś odważył się z czemś podobnem wobec chłopów wystąpić, to już rzecz ciekawa. Ciekawsza byłaby rzecz, gdyby ci panowie nie byli się sprzeciwiali, ale poddali wniosek pod głosowanie, jak chłopi bialscy byliby głosowali.

Ten sam p. Reger podał wniosek o *powszechnym głosowaniu* i wniosek został przyjęty, a jednak mamy dowody z pow. bialsk., że nie wszyscy są za *powszechnem głosowaniem*. Cóż to jest? Brak odwagi cywilnej, chłop jest nie śmiały, żeby się postawił, bo cóż chłop naprzeciw tych panów? Im słowa grają jak skrzypce, a moje co? jak skrzypiące koło. Tak sobie myśli nie jeden — a jak się który postawi, to gadają, a to dumny chłop, to nie duma mój bracie, to jest odwaga, żeby się postawić, jak umiesz, tak zaprotestuj przeciwko temu, co uważasz, że nie jest dobre.

Jeszcze jedna rzecz tam była, czego nie było gdzieindziej. A mianowicie: p. Stapiński wystąpił wyraźnie przeciw polityce „*Związku*“ i Potoczków.

„*Związek*“ i Potoczki (powiada) prowadzą politykę kastową na korzyść większych gospodarzy — chłopów. Ciekawość, co to za polityka mogłaby być, coby np. przyniosła korzyść gospodarzom mającym np. 20 morgów górskiego gruntu, a nie była pożyteczna gospodarzowi, mającemu 5 morgów nadwiślańskiego gruntu, który więcej wart jak tamte 20 morgów gruntu? albo, jaka polityka mogłaby być korzystna dla tego, co ma 5 morgów, a niekorzystna dla tego, co ma 1 morg albo mniej. Jak idzie o ulżenie ciężarów to wszystkim, jak idzie o sposoby łatwego kupna gruntu, to tak dobre dla większego jak mniejszego, jak i dla robotnika, a nawet dla tego, jeszcze lepsze.

O co innego tu idzie: nam idzie o to, żeby te gospodarstwa nie upadły, gospodarską politykę prowadzi „*Związek*“ — a nie socyalną. (Tyle pokrótce.)

Biała. Odbył się tu Wiec urządzony przez towarzystwo demokratyczne lwowskie. Oprócz zwyczajnych uchwał chłopskich, był także jak zwyczajnie na wiecach tego towarzystwa wniosek, o *powszechnym głosowaniu*. Wiec ten zasługuje na uwagę z tego powodu, że na nim podobno po pierwszy raz odważył się delegat stronnictwa socyalnych Demokratów wyłuszczyć przed chłopami program wspólnej własności ziemi, poseł Lewakowski oświadczył, że stronnictwo jego na ten program się nie zgadza. Ano to pierwsza próba nie śmiała, zobaczymy, co będzie dalej. Na tem Zgromadzeniu p. Stapiński wystąpił przeciw p. Potoczkowi i przeciw „*Związkowi chłopskiemu*“, że ten broni jakoby tylko gospodarzy co byłoby prawdą, gdyby był tak powiedział, że „broni interesów własności chłopskiej wogóle, która to własność jak najszybszego potrzebuje ratunku“ i obrony, a potrzebuje jak widać obrony na różne strony.

Na wiecu rolników austryackich w Wiedniu była rzecz o „Związkach rolniczych i włościach rentowych“. To są wnioski rządu i o tem wydał wiec swoją opinię — i (po wyjaśnieniu delegata rządowego) większość oświadczyła się za temi wnioskami rządowemi. Jest tedy nadzieja, że rząd przeprowadzi te sprawy, byle tylko korzystnie dla mniejszej własności! Wnioski mają na celu, podniesienie gospodarstw chłopskich.

KRONIKA.

W sprawie wychodźtwa ludu do Brazylii zasięgnęła Redakcya „*Przeglądu Wszechpolskiego*“ bliższych wiadomości w Udine, gdzie się znajduje kwatera wszelakiego rodzaju agencyj emigracyjnych. Udine jest pierwszą stacyą dla naszych wychodźców brazylijskich, gdzie ajenci biorą w opiekę emigrantów i wysyłają ich ztąd do Genui wprost na okręta. (To są ci „jenerałowie“, o których mowa w dopisku pod tyt. „Ptaszek“). Dalej stwierdzone zostało, że niektórzy ajenci udińscy wysyłają naszych ludzi do Stanu Paulo. Stan ten leży wprawdzie na granicy Stanu Parana, gdzie już jest coś Polaków, ale ze względu na gorący klimat nie nadaje się do rolnictwa, osobliwie dla naszych. W stanie tym są liczne plantacye kawy i jest podejrzenie, że ajenci tam wysyłają naszych włościan, aby bogatym plantatorom dostarczyć taniego, a nieporadnego i na ich łaskę skazanego robotnika.

Przestrzegamy więc wszystkich, aby w żaden sposób *nie dali się namówić do Stanu San Paulo* i jeśliby się kiedy do tego kraju czyli Stanu San Paulo dostali, aby natychmiast żądali od władz brazylijskich, *aby ich odwieziono do Stanu Parana.* Wedle bowiem brazylijskich ustaw kolonizacyjnych, każdemu wychodźcy wolno wybrać sobie miejsce osiedlenia, a *rząd tamtejszy* jest obowiązany bezpłatnie przewieść każdego do obranego miejsca. Powtarzamy zatem raz jeszcze, aby wychodźcy nasi nie ulegali żadnym namowom, lecz żeby za miejsce osiedlenia wybierali sobie kraj czyli *Stan Parana!* Tam już jest kilkadziesiąt tysięcy naszych, jest coś księży, ale nie wielu, lecz jak słychać misyonarze mają tam wysłać swoich polskich księży, tam są dla polskiego chłopa jeszcze najlepsze warunki do osiedlenia, a więc jeżeli kto jedzie do Brazylii, niech jedzie do tego kraju, czy okręgu, który się nazywa *Parana.*

Taksa notaryalna. Donoszą nam taki przykład: jeden chłop kupił kawałek pola za 120 złr., musiał jednak kontrakt robić na 99 złr. bo gdyby podał 100, to jużby nie **12 złr.**, ale coś przeszło 15 złr. musiał zapłacić.

Taksę podamy.

Listy, które nie drukowane, to Szanowni Bracia przebaczcie, tak zaraz nie można drukować, bo drudzy dłużej czekają, aż przyjdzie czas, a możeby poskracać, żeby się każdemu dostało?

Grybów. W dniu 26. marca b. r. zawiązał się w Grybowie pod przewodnictwem Stanisława Potoczka; komitet przedwyborczy chłopski składający się z 37 członków Polaków i Rusinów. Przewodniczącym komitetu wybrano jednogłośnie Jana Cielucha, zastępcą Franciszka Geńca, sekretarzem Wojciecha Porębę, tudzież 4-ch delegatów mianowicie: Michała Rysiewicza, Stanisława Radzika, Daniela Trochanowskiego i Jana Wyszowskiego.

Dla wdów i sierót w Lubzinie nadesłali: Wny Pan Henryk Dolański z Grębowa 5 złr. — Wny Pan Antoni Hanusz c. k. notaryusz w Łańcucie 1 złr. — Pewna osoba L. W. zawodu kramarsk. mieszanych towarów w Ochotnicy p. Łącko 1 złr.

Od Administracyi.

Powołując się na ostatnią naszą odezwę upraszamy jeszcze raz Szan. Czytelników naszego pisma o nadestanie zaległej prenumeraty, lub przynajmniej zgłoszenie się, gdyż wielu jeszcze za rok przeszły nie zapłaciło, ani nawet się nie zgłosili kiedy zapłacą. Wszyscy, którzy Nra zatrzymują, uważani są za stałych prenumeratorów i tem samem obowiązują się do zapłaty prenumeraty, za cały czas pobierania pisma. — Kilkanaście kompletnych egzemplarzy „Związku chłopskiego“ z roku 1894. jest do nabycia po cenie 1 złr. dla nieczłonków, a po 70 ct. dla członków wraz z przesyłką pocztową. Również, jeżeli któremu z Szan. Czytelników brakuje, którego Nru czy to z zeszłego, czy z bieżącego roku, to niech się zaraz zgłosi, bo później już nie będzie można dostać. Wszystkich przyjaciół naszych, prosimy o jednanie nam nowych Czytelników.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redakto